

Jesteśmy z zasady fałszywi

Rozmowa z OLGA LIPIŃSKĄ, reżyserem



„Nie ma żartów”

28 sierpnia, godz. 21.40

ELIZA MICHALIK: – Od wielu tygodni obserwujemy taką piękną katastrofę polityki miłości w wykonaniu Prawa i Sprawiedliwości. Jestem ciekawa, czy to panią zaskoczyło. Już nie grają. Już są sobą.

OLGA LIPIŃSKA: – Nie zaskoczyło mnie. Ja w ogóle nie wierzyłam w jakieś tam zmiany. Kiedyś nawet powiedziałam u pani, że jeżeli człowiek jest ukształtowany i ma swoje lata, to nie ma sensu wierzyć w to, że on się nagle zmieni i to o 180 stopni. Więc sprawa jest jasna. Ale ja sobie siedzę na Mazurach, przyjechałam wczoraj i za dwa dni wyjeżdżam, i przyznam się szczerze, że mnie to w ogóle wszystko przestaje obchodzić. Interesuje mnie to, czy wieczorem będzie można wyjść do lasu, czy się ochłodzi. Takie mamy problemy. Obserwuje moich znajomych, którzy tam przyjeżdżają, obserwuję miejscowych – nie ma takiego zainteresowania jak tu, w Warszawie, że się coś dzieje, walka o krzyż, mówi się ciągle o polityce. Tam się nie mówi o polityce, ona gdzieś ucieka. Nie będę chyba w tym oryginalna, jeżeli powiem, że Polacy mają dość tych igrzysk politycznych. Pamiętam w czasach PRL-u rozmawialiśmy, że nasze rządy – wtedy „oni” – i społeczeństwo nie mają żadnego styku. Rządzący się bardzo dobrze czuli, latali do Bułgarii, do Czechosłowacji, tam mieli kolegów. Natomiast nie mieli żadnego styku ze społeczeństwem...

– I teraz jest tak samo?

– Dokładnie tak samo. Przecież ci politycy nie mają żadnego styku ze zwykłymi ludźmi.

– Mówi pani coś szokującego, że gdzieś na Mazurach są ludzie, którzy sobie normalnie żyją, mają swoje problemy. Katastrofa smoleńska czy krzyż nie są dla nich problemem...

– Numer jeden.

– A może nawet nie numer dwa.

– Ludzie mają zupełnie inne problemy, niż się wydaje naszym politykom. Rozziew między nadawcą a odbiorcą jest coraz szerszy.

– Ale te wojny polityczne jednak budzą emocje, nawet u artystów, ludzi z pani branży. Pani się co prawda nie wypowiada tak osobiście za jed-

nym bądź drugim politykiem, ale wiele osób się wypowiada.

– Artyści mają zupełnie inną rolę do spełnienia w społeczeństwie, niż popieranie tego czy innego polityka.

– Są tacy, jak np. Marek Majewski, który mówi, że Kaczyński to „psychopata”, są tacy, jak Jarosław Marek Rymkiewicz, który mówi, że wyborcy Komorowskiego to nie są ludzie honoru i prawdziwi Polacy. Czyli dotyka ich ta polityka.

– Artyści niech się zajmą kulturą. Kultura leży. To jest pole walki dla artystów. Kultura dołuje. Nie ma na nią pieniędzy, nie ma zainteresowania. Dlaczego artyści popierają polityków, którzy w ogóle nie popierają artystów? Nie mogę tego zrozumieć, dlaczego moi koledzy tak strasznie chcą być blisko tego dworu. Zawsze artyści byli blisko dworu i byli od tego dworu zależni, bo nic innego nie było. A teraz jest taka sytuacja, że ani oni się nami nie interesują, ani nie dają pieniędzy na kulturę, ani nawet nie chodzą do teatru, ani do kina...

– Mimo że dostają dużo darmowych zaproszeń.

– W PRL-u była inna sytuacja, ponieważ my wszyscy byliśmy „zamiast”, zamiast polityki, zamiast życia społecznego. Artyści byli wyciągnięci na górny szczebel drabiny społecznej, czasem niezasłużenie aż tak wysoko. Teraz się zrobiło niby normalnie, to czego się pchać do tej polityki? Jak robię program satyryczny, to przyglądam się temu, pokazuję, co mnie złości, co mnie irytuje, gdzie leży straszliwa głupota.

– Jednak jest styk polityki i show-biznesu. Czy nie ma pani wrażenia jako satyryk, że wam politycy chleb odbierają? Czasem to, co się na poważnie mówi w wiadomościach, to są takie bzdury...

– Politycy odbierają chleb satyrykom, którzy uprawiają satyrę płaską, dojrutkową. Dla mnie i dla szeregu osób zajmujących się satyrą to jest sprawa głębsza, to jest sprawa naszej historii, naszego charakteru. Chcemy się dobrać do tego, dlaczego tacy jesteśmy, jakie są uwikłania historyczne, że jesteśmy tacy, a nie inni. Że jesteśmy nieżyczliwi, kłótlivi. Zawsze mówiłam, że satyryk pokazuje pryszcze na przecudnym obliczu narodu. Ciągłe się ma pretensję do tych satyryków, że wkładają palce w oczy, politycy prze-

Jesteśmy z zasady fałszywi

17 ➔

cież chcą tak dobrze, a satyrykom nie się nie podoba. To nieprawda.

– Jakis czas temu była taka sytuacja z Januszem Palikotem, który powiedział ewidentnie ironicznie, być może przekraczając granice dobrego smaku, w odpowiedzi na ataki posłów PiS skierowane w stronę Rosjan, że widział Gosińskiego, który na peronie we Włoszczowie walczy z Ruskimi. Czy to jest jeszcze satyra, czy trzeba, jak chcą posłowie PiS, podać go do prokuratora?

– On nie jest satyrykiem... Ja w ogóle mam słabość do Palikota, nie będę obiektywna. Uważam go za człowieka, który jest trochę *enfant terrible*. Nie jest poprawny politycznie. Nie przepadam za poprawnymi ludźmi. Zawsze wolę awanturników, którzy wiedzą, o co im chodzi, walczą w dobrej sprawie. Natomiast jak patrzę na posłów PiS, to jestem przerażona. To jest jakaś głęboka frustracja. Oni po prostu nienawidzą ludzi...

– Może po prostu nie mają poczucia humoru na swój temat. Ludzie się śmieją, a ich to złości. Może trzeba się wyluzować?

– Wydaje mi się, że to chodzi o coś innego. Tam jest trochę za dużo nieudaczników. Nie ma nic gorszego niż człowiek, któremu się nie udało w życiu, który się nie może sam zrealizować. Szuka wroga. Musi być wróg. Musi być przyczyna tego, że on jest nikim, że jest zerem, bo to nie jest jego wina, nikt się nie chce do tego przyznać, wobec tego się szuka wroga.

– Myśli pani, że Janusz Palikot jest potrzebny w polskiej polityce w takim kształcie, jak działa teraz?

– Uważam, że tak jak pani profesor Senyszyn. Jest bardzo potrzebny. Dziwi się, że taka jest awantura.

– Nie ma pani wrażeń, że polska satyra jest bardzo poprawna politycznie i ograniczona. Szczerze mówiąc, kiedy oglądam zachodnie programy, nie tylko satyryczne, ale bardzo poważne, np. John Stewart, znany na całym świecie program publicystyczny, to oni tak jadą po bandzie, tak dokładają. Potrafią zapytać polityka: „Czy pan jest szalony? Pan zwariował”. Nikogo to tam nie gorszy.

– My mamy trochę inne obyczaje.

– A u nas to zaraz urażone uczucia.

– My jesteśmy z zasady fałszywi.

– Fałszywi?

– Tak, hipokryzja i fałsz. Jesteśmy inaczej wychowani. Powtórzę coś, co kiedyś powiedziała Magda Środa i mało jej nie zlinczowali. To jest wychowanie naszego Kościoła katolickiego; że musimy być grzeczni, trzymać ręce na koidrze i broń Boże się nie wychy-

lać. Nasza szkoła gubi osobowość dzieci i indywidualność. Nie uczymy ludzi myślenia i indywidualnego odbioru świata. To życie jest krótkie i musi być skonsumowane przez każdego tak, jak on chce. Żeby tylko nikomu nie szkodził w pewnych normach społecznych.

– A wracając do satyry, o której pani mówi, pani powiedziała, że jest taka poprawna politycznie, taka bojąca...

– Ona nawet nie jest poprawna politycznie... Tak, dużo jest tchórzy, chcących podliznąć się albo jednej formacji, albo drugiej i to jest zgubne dla satyryków. To jest taka satyra szkolna, takie

– Jakże nie. Jest pełen hipokryzji i fałszu. Przecież według Kościoła wszystko jest grzechem: zabawa, seks... Nawet grzechem było podobno głosowanie na Komorowskiego.

– Niedługo wybuchnie awantura, bo grzechem jest głosowanie za in vitro.

– A niechże sobie Kościół gada, co chce, ale niech nie wpływa na państwowe ustawy, na litość boską.

– Kościół mówi tak – przynależność nie jest obowiązkowa. Jak się komuś nasze zasady nie podobają, to nie musi być katolikiem. Może się wypisać.

– To nie chodzi o to, żeby się wypisać. Ci, którzy wierzą, którzy są katoli-

– I co się stało? Nic się nie stało.

– Hiszpania sobie radzi.

– Marzę o tym, żeby u nas się znalazł polityk... Próbuje Napieralski, śmieje się z niego, żartują, uważają go za idiotę. To nieprawda. On próbuje coś zrobić, stworzyć jakąś alternatywę.

– Może mu się udać.

– Życzę mu tego.

– Zdobył kilkanaście procent w wyborach prezydenckich.

– Bardzo bym mu życzyła, żeby mu się udało, żeby tu wpuścić trochę świeżego powietrza. Nie może być tak, jak jest z tym prowincjonalnym patrzaniem, myśleniem.

– Wracając do naszego polskiego grajdółka. Rzadko się mówi o kultu-



Fot. Forumwiazd/Forum

przedrzeźnianie. Wyśmiewanie się z polityka, który źle chodzi, albo coś tam powiedział. Satyra nie na tym polega. Satyra polega na tym, żeby popatrzeć na siebie, na nasz charakter, skąd się to wzięło. Cudowny jest przecież Fredro, trzeba to czytać. Trzeba się przyjrzeć „Zemście”, przecież nic się nie zmieniło. „Opis obyczajów” Kitowicza – skąd jesteśmy tacy, jacy jesteśmy, od wieków się nie zmieniamy.

– Ale to jest w gruncie rzeczy smutne i przygnębiające.

– Oczywiście.

– A jakie są pani zdaniem polskie cechy narodowe?

– To jest przede wszystkim kłótność, niezyczliwość, zawiść...

– Wredni jesteśmy...

– Dostę. I straszna hipokryzja. To pokrywanie grzecznością czy poprawnością polityczną rzeczy, które się powinno wywalić.

– Powiedziała pani, że to jest takie wychowanie kościelne. Cóż tu zawi-
nił Kościół katolicki?

kami, niech postępują według własnego sumienia. To samo jest z aborcją. Ale nie zmuszać reszty towarzystwa, żeby myślało tak samo, na litość boską! To mnie irytuje okropnie.

– Widzi pani jakąś partię, która może to zmienić? Bo Platforma trochę się boi Kościoła, choćby ten krzyż pod pałacem.

– Nie wiem, dlaczego politycy się boją Kościoła. Ktoś powiedział, że to politycy zdemoralizowali Kościół, zdemoralizowali kler. Nie można się bez przerwy pytać Kościoła. Chodzi o to, że Kościół się wtrąca, z ambony mówi, na kogo głosować i tak dalej. Wszyscy chcą powiększać sobie elektorat i dlatego się boją Kościoła. Moim zdaniem to jest zgubne – i społecznie, i politycznie. Ten lęk przed Kościołem.

– Ale może to najbardziej zaszkodzi samemu Kościołowi. W Hiszpanii się to skończyło rządami lewicy, Zapatero, odsunięciem Kościoła od władzy.

rze. Jestem ciekawa, jak pani ocenia stan polskiej kultury. Słyszałam od paru artystów narzekania, że Platforma Obywatelska bardzo niewiele robi dla artystów, że ta kultura gdzieś sobie pęta.

– W ogóle się nie interesują sprawami kultury. To już nawet nie chodzi o pieniądze, tylko o zainteresowanie. Inaczej z artystą rozmawia urzędnik. Całe społeczeństwo ma inny stosunek do kultury, jeżeli zainteresowanie wychodzi od polityków, że kultura jest czymś bardzo ważnym. Bo jest, to jest najważniejsza sprawa. Naprawdę. Jeżeli będziemy się tylko zajmować sprawami pieniędzy – że teraz nie ma pieniędzy na kulturę, później... Nie ma później, bo wyrosną nam ryje, naprawdę. Musi być kultura wysoka, kultura średnia, kultura rozrywkowa. Wszystko jedno co. Ale musi to mieć jakiś poziom. W tej chwili to jest zjazd po równi pochyłej. (ab)

Rozmawiała:
ELIZA MICHALIK